WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Tygodnik Polityczny, Społeczny, Rolniczy i Oświatowy. — Wychodzi na każdą niedzielę.

Prenumerata wynosi rocznie: w Rzeczypospolitej Polskiej i na Śląsku Cieszyńskim **100 Mk** (półrocznie **50 Mk**), w Niemczech **120 Mk**, w Ameryce **2 Dolary**. ¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤¤ — Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —

Numer pojedyńczy wszędzie **3 Mk.**

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej **Biała, plac Wolności L. 5, parter.** Redaktor naczelny i wydawca: Antoni Pająk. Nr. telefonu 310. ¤¤¤¤¤ Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 49. **Biała, dnia 5 grudnia 1920.** **Rok III.**

Nowe kombinacye i nowe klęski endeckie.

Narodowi demokraci w Białej, wspólnie z klerykałami podnosili niedawno alarm, że socyaliści rozbijają jedność narodową tak bardzo nam potrzebną. Wielu ludzi z inteligencyi, którzy z tchórzostwa swojego nie mogą się zdecydować na to, że ich miejsce nie jest w partyi intrygantów narodowych (a nie demokratów), dawało łatwo posłuch temu alarmowi.

Aż tu obecnie dowiadujemy się z prasy, że ci nad wyraz narodowi endecy przeprowadzili swoją kombinacyę właśnie nad rozbiciem koalicyjnego rządu ponieśli klęskę. Jak wiadomo, endecy mieli w rządzie obecnym kilku swoich ludzi, a między nimi figurował p. Grabski, minister skarbu, ten sam, który sprzedał Śląsk i obniżył walutę polską do zera.

Wkońcu swojego panowania b. minister Grabski opracował projekt ustawy o pożyczce przymusowej, który w Sejmie jego towarzysze partyjni zaciekle zwalczali. Ponieważ ustawę uchwalono wbrew endekom, postanowili tą ustawę sabotować, ażeby zaś nie brać odpowiedzialności za skarb państwa, listem posła Głąbińskiego odwołali ministra skarbu Grabskiego ze rządu koalicyjnego.

Endecy mieli jeszcze drugi plan na myśli, a mianowicie, sądzili, że z odwołaniem Grabskiego przyjdzie przesilenie rządowe i może uda się opanować cały rząd.

Tymczasem koledzy ministeryalni p. Grabskiego bardzo się ucieszyli, że o jednego dyletanta mniej mieć będą w swoim składzie, zaś drugi klub endecki, do którego należy minister Skulski, wcale nie myślał się przyłączać do awantury Głąbińskiego i postanowił pozostawić swoich ludzi w gabinecie koalicyjnym. Wówczas dopiero endecy zaczęli rejterować i oświadczyli, że gotowi nawet są dostarczyć na miejse Grabskiego innego „męża opatrznościowego“ na ministra skarbu, spóźnili się jednak biedacy i sami się przyczynili do tego, że rząd został oczyszczony z dwuch endeckich figur, ponieważ dymisya Grabskiego została przyjęta, a w związku ze stanowiskiem endeków ustąpić musiał drugi endek, minister handlu i przemysłu Kucharski.

I byliśmy świadkami przez kilka dni, jak dwie endeckie gazety, „Rzeczpospolita“ i „Gazeta Warszawska“, które zgodnie ze sobą napadały Naczelnika Państwa, Daszyńskiego i Witosa, zaczęły się publicznie kłócić i wytykać nawzajem błędy.

I oto „Rzeczpospolita“ i jej naczelny redaktor Stroński uczuli skrupuły, zali godzi się w dzisiejszej, pełnej jeszcze niebezpieczeństw dla kraju chwili, zrywać koalicyjny układ rządu obecnego.

„Gazeta Warszawska“ widząc, że endecya zostaje osamotnioną, wypomina tedy swej siostrzycy to opuszczenie, przyczem kompletując p. Strońskiego ubolewa, że p. Skulski pod względem endeckim tak się zepsuł.

Między innemi pisze:

„Rzeczpospolita“ wie niemniej, że położenie nie byłoby takiem, jakiem jest, gdyby sposób myślenia „Rzeczypospolitej“ był sposobem działania Narodowego Zjednoczenia Ludowego, a stanowisko tego ostatniego było miarodajnem dla jego przedstawiciela w rządzie p. Skulskiego. Tymczasem jest inaczej jeżeli chodzi o Skulskiego“.

Tyle biedna rozczarowana siostrzyca „Rzeczypospolitej“ i to wystarczy aby się przyznać do swej klęski na całej linii. Widać, że są jeszcze w Polsce ludzie, którzy nie zawsze chcą swoją zdrową głowę kłaść pod topór intryg endeckich. Pan Stroński jednak jest tak nieumiarkowany w swojej rejteradzie, że sam sobie guzy nabija. Darujemy mu, gdy zapominając o swoich zajadliwych atakach na rząd z powodu obecności w nim Daszyńskiego wygłasza taki aforyzm:

„Rząd jedności bywa we wszystkich krajach nie rządem wzajemnego podziwu, lecz tylko rządem wzajemnej wyrozumiałości“.

A dalej:

„Nikt nie mógł oczekiwać, że z dnia na dzień zacznie lewica nosić na rękach pp. Grabskiego i Skulskiego, a grupy z drugiej strony zachwycać się będą pp. Daszyńskim, Poniatowskim, Ratajem. Mimo to rząd jedności trwał, pracował, przeprowadził kraj przez ciężkie przejścia“.

Ale ten sam p. Stroński pisze bez wahania się: „Rzucane przeciw nam oskarżenia i otaczające nas podejrzanie utrudniały w wysokim stopniu naszą politykę zagraniczną“.

Tak pisze p. Stroński, którego organ dla podważenia czy to Daszyńskiego czy Belwederu podsycał podejrzenia przeciw polityce polskiej i dostąpił tego wątpliwego zaszczytu, że upamiętniony został w znany sposób w protokołach obrad ryskich.

Oto działalność tych co „Jedność Narodową“ tu w Białej podtrzymywali, którą rzekomo socyaliści zburzyli. Szczęście, że nie brak już objawów, iż cierpliwość naszego społeczeństwa atakowanego przez endeckich leaderów i pismaków ma się ku końcowi. Zdrowy odruch na bezmyślne i bezczelne wybryki potrafi i tę swawolę ukrócić i stanowczo przeciwko niej zareagować.

Jeden z ostatnich numerów „Gazety Warszawskiej“ naczelnego organu narodowej demokracyi przyniósł na swej tytułowej stronicy bardzo charakterystyczny „list do redakcyi“ grona oficerów ze wszystkich do niedawna jeszcze odrębnych armii Hallera, Dowbor-Muśnickiego, legionów i t. d. oburzonych do żywego błazeńskiemi, dalekiemi od cienia nawet rzeczowości, t obliczonemi na efekt u gawiedzi napaściami tegoż pisma na Naczelnika Państwa: żądano stwierdzenia, że notatka „klown o dziadku“ dostała się na łamy pisma przez niedopatrzenie, i że redakcya „Gazety Warszawskiej“ wyraża z tego powodu swój głęboki żal, pod grozą wyciągnięcia z tego odpowiednich konsekwencyi i należytego zareagowania.

Uwagi, które pismo to pod tym oświadczeniem drukuje, świadczą niezbyt pochlebnie o jego odwadze cywilnej i poczuciu odpowiedzialności i dowodzą, że redakcya szuka wyjścia z przykrej opresyi w jakiej się ostatecznie znaleść musi każdy napastliwy ulicznik.

Lepiej umiał się urządzić znany tutejszej ludności poseł Zamorski, mener tarnopolskiej endecyi, który na jednem z posiedzeń sejmowych bluznął potokiem wymysłów i insynuacyi, w sposób tak ohydny i bezczelny na nasz pierwszy wysiłek żołnierski tej wojny.

Pierwszym żołnierzem zmartwychwstającej Polski, uczestnikom pierwszej legionowej kompanii kadrowej, którzy na szalę wypadków, której ważyły się losy narodów, rzucili także miecz polski i swoją krew ofiarną, zarzucił p. Zamorski nie mniej ni więcej jak chęci rabunkowe i wszystkie inne grzechy rozwydrzonego najemnego żołdactwa, w tej myśli, że nietykalność poselska potrafi go uchronić od odpowiedzialności za kłam, potwarz i oszczerstwo.

I dlatego zbyt wiele zaszczytu wyrządziło „tarnopolskiej miernocie“ grono żołnierzy pierwszej kadrówki, wśród której są nazwiska wielu pisarzy polskich i literatów określając w piśmie wystosowanym do marszałka Sejmu nadużywanie trybuny sejmowej jako nikczemną robotę znieprawionej mafii partyjnej.

Tak więc narodowa-demokracya pracuje usilnie nad tem, ażeby ani jeden dzień nie przeszedł bezowocnie dla uświadomienia coraz szerszego ogółu, że grupa krzyczących endeckich warchołów o szerokich a niezaspokojonych ambicyach jest tylko słabą, o wiele gorszą od oryginału, kopią szlacheckiej Targowicy. Targowica ta nie jest nawet godną aby uczciwa opinia naszego społeczeństwa zwracała uwagę na jej ulicznikowskie, perspektywą całkowitego upadku wywołane awantury.

Endecya ginie śmiercią zbrodniarza i nie pomoże jej żadne lekarstwo. J.....

Rocznica listopadowa.

Dziewięćdziesiąt lat ubiega od chwili, kiedy garstka uczniów szkoły podchorążych w Warszawie wywołała powstanie polskie w noc 29 listopada 1830 r. Za „szalonych“ uważała ich ta olbrzymia, leniwa, nieruchowa masa „rozsądnych“, która rozsądek upatruje w bierności.

We wszystkich naszych poczynaniach narodowych zaznaczyło się przeciwieństwo dwuch obozów, jestto naszym nieszczęściem, że w Polsce tylko „szaleńcy“ są mądrzy, natomiast ludzie „rozsądni“ są nad wyraz głupi. Większem jeszcze nieszczęściem jest to, że tych „rozsądnych“ jest za dużo, dlatego zawsze hasło bierności, uległości, pokory i niewolnictwa, znajduje w naszym kraju posłuch. Zawsze każde przedsięwzięcie ludzi czynu, napotyka w Polsce na opór ze strony fanatyków bierności.

I powstanie listopadowe, które miało szanse zwycięstwa udaremnili i sparaliżowali przodkowie tych, co dzisiaj po dziewięćdziesięciu latach najwięcej krzykliwie obchodzą tą rocznicę smutną.

Lecz i obecne pokolenie w Polsce przeżyło taką samą walkę między pasywizmem a dążnościami do wyzwolenia. I gdyby nie wydarzenia światowe, gdyby losy naszej Ojczyzny zależne były wyłącznie od gry sił wewnętrznych, to zalew pasywizmu byłby udaremnił śmiałe przedsięwzięcie Józefa Piłsudskiego. Do dziś dnia przecież ci, co do „rozsądnych“ się zaliczają, nie mogą darować temu „szaleńcowi“, że odważył się na czyn. Z błogiego snu wyrywać naród, kazać mu być samodzielnym, kazać mu własną siłą zdobywać prawa to w oczach ludzi „rozsądnych“ zbrodnia, za którą zwalczają Naczelnika do dziś dnia z całą zaciekłością.

Gdy czyta się dzieje powstania 1830 i 31 roku, to na każdej niemal ich karcie widać działanie tych lokaji zaborczych, tego spisku bierności i tchórzostwa, prywaty i warcholstwa przeciw czynowi, który dławił i dobijał powstanie.

Co wielkiego było w tem powstaniu, to tylko porywy bohaterskich ludzi „szalonych“. Jednym z tych porywów, to wybuch powstania w ową noc listopadową, gdzie garść podchorążych i osiemnastu belwederczyków dokazało cudu.

Na podobny cud patrzało nasze pokolenie w roku 1914, kiedy z Oleandrów wyruszyło garść strzelców na bój o Niepodległość. Urażony pasywizm nie przestaje przeciw tym śmiałkom zionąć pragnieniem zemsty, łży ich poseł Zamorski w interpelacyi sejmowej nazywając bandytami gorszymi od rosyjskich, lżą i spotwarzają tych bohaterów endeckie niewolniki.

Ale historya postawi ich w szeregu bohaterów narodowych, jako prawowite potomstwo podchorążych i belwederczyków nocy listopadowej.

Listopad w dziejach naszych będzie zajmował pierwsze miejsce, w miesiącu tem dokonywały się smutne i radosne rzeczy, który zaważyły na szali naszego bytu.

Ta Polska, powstańcza Polska 29 listopada odrodziła się 6 sierpnia 1914 r. Odkąd nie jest już ona tylko wizyą. Znajduje człowieka, który przejmuje w pamiętnych dniach listopada 1918 władzę naczelną w uwolnionej Warszawie.

I ci belwederczycy z 1830—31 i ci Piłsudczycy z 1914 nosili w swych duszach wizyę Polski niepodległej, tej, która zadziwi wszystkie narody, gdy wstanie z martwych i stanie się ostoją sprawiedliwości międzynarodowej i społecznej. Oni walczyli o Polskę ludową, lecz nie narodowo-demokratyczną, nie endecką.

Mamy obecnie na porządku dziennym szturm gwałtowny na osobę Józefa Piłsudskiego, widzimy manifestacye takiej nienawiści, że niemożliwą jest rzeczą aby to On sam przez siebie je na siebie ściągnął. Ten szturm godzi w tę powstańczą Polskę. Polskę 6 sierpnia, której hetmanem naczelnym jest dzisiejszy mieszkaniec belwederu.

I dlatego święto Rocznicy listopadowej ogłoszone przez wojskowość było świętem zarazem tej Polski z 6 sierpnia, z oddaniem hołdu tym co przed 90 laty szturmowali na Belweder łączyła armia hołd dla tego, który od 6 sierpnia 1914 r. wiódł ją przez mękę i poświęcenie do zwycięstwa.

Składając hołd swojemu wodzowi, armia stwierdza zarazem, że nie zniesie dłużej tej ohydnej kampanii, jaką uprawiają bezkarnie sfery endeckie i klerykalne. Jesto objaw radosny, bo zdążą do załatwienia się z tą hańbą odrodzonej Ojczyzny, jaką jest walka z Bohaterem i Wodzem narodu.

Dla nas robotników wspomnienia tych wszystkich śwaiłków, którzy wbrew opinii prawicy narodowej porwali się do walki o prawa, są tem milsze, że dodają nam nowej siły ażeby w tej odrodzonej Polsce stworzyć ład godny Polski ludowej i wymieść śmiecie pasywizmu endecko-klerykalnego. J...

———

W sprawie robotników rolnych.

Do wszystkich Sekretaryatów Okręgowych i Zarządów Klasowych Związków Zawodowych.

Komunikat.

Sprawa przewlekłego zatargu między Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych a Związkiem Ziemian zainteresowała cały świadomy proletaryat w Polsce. W dnia 7 października b. r. wspólna konferencya przedstawicieli Związków Zawodowych, zgrupowanych w Komisyi Centralnej, przy udziale Związku Zawodowego Kolejowego, po gruntownym zaznajomieniu się z treścią i przebiegiem zatargu, wezwała Komisyę Centralną do ujęcia w swe ręce kierownictwa całej tej sprawy. W dn. 9 listopada b. r. Komisya Centralna jednogłośnie przyjętą uchwałą zawezwała cały zorganizowany proletaryat do poparcia słusznej akcyi Związku Zawodowego Robotników Rolnych, próbując równolegle wywrzeć nacisk na Rząd w osobie Prezydyum Rady Ministrów. Przedsięwzięte usiłowania doprowadziły do uchwalenia przez Radę Ministrów projektu ustawy o znacznie obostrzonych rygorach za zrywanie i sabotowanie Komisyi Polubowych i Rozjemczych. (Dotychczasowa Ustawa z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych — Dziennik Praw Nr. 65 — przewidywała kary do 3000 marek, obecny projekt, wniesiony do Sejmu, podwyższa kary do marek 100.000). Projekt Ustawy został już wniesiony do Sejmu i winien wkrótce stać się prawem. Równocześnie z naciskiem na Rząd Komisya Centralna zwróciła się w dn. 10 listopada br. z listem do Zarządu Głównego Związku Ziemian z propozycją pośredniczenia w zatargu, podkreślając powagę starcia i jego ogólno-państwowe znaczenie. Na list swój Komisja Centralna otrzymała od Z. G. Zw. Ziemian odpowiedź z dn. 15 listopada, w której wyrażona została zasadnicza chęć ponownego nawiązania pertraktacyi za pośrednictwem Komisji Centralnej. Merytoryczne rozpatrywanie spraw Związek Ziemian pragnie odroczyć aż do czasu otrzymania instrukcji od swej Rady Nadzorczej, której posiedzenie ma się odbyć w dn. 30 listopada br.

Komunikując o objektywnym przebiegu zatargu, podkreślając wybitne znaczenie zdobyczy, jaką w ruchu robotniczym winna się stać ustawa o obostrzonych rygorach za przeciwdziałanie Komisyom Rozjemczym, wzywamy wszystkie Zarządy i Sekretaryaty Okręgowe Klasowych Związków Zawodowych, by, nie przesądzając wyników zamierzonych pertraktacyi, nie ustawały w rozpoczętej akcyi popierania Związku Zawodowego Robotników Rolnych i były w każdej chwili gotowe na wszelkie ewentualności podług opracowanego planu.

Za Prezydyum Komisyi Centralnej Klasowych Związków Zawodowych.

Poseł **Zygmunt Żuławski** m. p.

Warszawa, dnia 16 listopada 1920 r.

———

Zatarg między Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych a Związkiem Ziemian należy do szeregu tych spraw zasadniczych, które wykraczają daleko poza ramy zawodowe i jaknajżywiej obchodzą całą klasę robotniczą. Jest to **walka o prawo**, jest to wyroczne dla ruchu robotniczego zagadnienie, czy butna, mocno zorganizowana, na worku pieniężnym i zakulisowych wpływach politycznych oparta grupa kapitalistów może unicestwić ustawę ochronną dla znacznego odłamu polskiej klasy robotniczej. Mowimy to o ustawie w sprawie polubowego załatwiania zatargów rolnych, mówimy o umowie, regulującej pracę i zarobki służby folwarcznej, i o dotrzymywaniu tej umowy przez obszarników. Czytelnicy nasi wiedzą, ile było trudności z wprowadzeniem tej umowy w życie, jaki opór stawiali obszarnicy i ile, pomimo istnienia umowy, nadużyć popełniali. Związek robotników rolnych musiał czuwać z największą bacznością, aby nadużyciom przeciwdziałać, zawarowanych ustawą i umową praw robotniczych przeciwko obszarnikom, a nieraz i władzom administracyjnym — bronić. Był to nieskończony szereg potyczek w całym kraju. Jednakże po odparciu najazdu bolszewickiego położenie znacznie się zaostrzyło. Obszarnicy, a przynajmniej znaczna ich część doszli do wniosku, że jest to wymarzona sposobność do rozprawienia się z organizacyą klasową robotnika rolnego, do odebrania mu jego zdobyczy, do zepchnięcia go ze stanowiska równorzędnej umawiającej się strony na dawny poziom na pół-niewolniczej zależności. Odparcie najazdu bolszewickiego obszarnicy pragnęli wyzyskać w duchu swoich klasowych pożądań. W atmosferze sądów doraźnych denuncyacyi, niesprawdzonych pogłosek i podejrzeń — rozdymające do niebywałych rozmiarów poszczególne zdarzenia — obszarnicy swój „patryotyzm“ (polegający przedewszystkiem na tem, że uciekli przed bolszewikami) postanowili zrealizować na targu politycznym w postaci — obalenia umowy, zawartej z robotnikamirolnymi. Anarchiści z prawicy, tak pięknie umiejący sączyć miodowe słówka o „poszanowaniu prawa“, o ładzie i porządku i t. p., postanowili sabotować i bojkotować ustawę, nie przysyłając swoich przedstawicieli na posiedzenia komisyi polubownych i rozjemczych. Oznacza to nie co innego jak bunt przeciwko ustawie i rozdarcie umowy, na tej ustawie opartej a przez obie strony przyjętej. Czyż nie mamy tu do czynienia z zachciąką dyktatury obszarniczej, dumnie wznoszącej się ponad prawo i pozbawiającej ogromną rzeszę robotniczą dobrodziejstwa prawa? Z takich samych dyktatorskich uroszczeń obszarnictwa wynika rzucone Związkowi robotników rolnych wyzwanie: nie uznajemy waszej organizacyi — nie chcemy z wami rokować....

Do czego doprowadziłoby takie stanowisko? Albo obszarnikom udałoby się złamać robotników rolnych — i w takim razie ci wróciliby do dawnego nędznego, bezprawnego stanu. Cały wielki odłam proletaryatu polskiego stanąłby poza obrębem nowoczesnego zorganizowanego życia klasowego. Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak to fatalnie zaciążyłoby an walce całej polskiej klasy robotniczej ani też wyjaśniać, jakim by to było czynnikiem utrwalenia reakcyi politycznej. Albo też nastąpiłoby co innego: wobec nieprzejednanego stanowiska obszarników rozpocząłaby się chaotyczna walka strajkowa, każdy powiat, każdy majątek stałby się widownią zatargu, który — wobec braku hamulca w postaci rozjemstwa — natychmiast przybierałby ostre formy.

W obu wypadkach wytworzyłyby się stosunki nieznośne i niemożliwe.

Rząd, stając w obronie prawa i ładu publicznego, wystąpił przeciwko niesłychanym uroszczeniom dyktatorów obszarniczych. W tem jednak wystąpieniu rządowem nie było dostatecznej siły. Zresztą wiadomo, że — przy naszych stosunkach administracyjnych i sądowniczych — gromy prawa i kary spadają niechybnie na nieuprzywilejowanych, podczas gdy uprzywilejowani zazwyczaj nic sobie z nich nie robią. Dlatego proletaryat nie może polegać wyłącznie na tem, co Rząd czyni lub czynić zamierza. Klasa robotnicza musi z napięciem śledzić przebieg tego zatargu i baczyć, by ta walka o prawo, która jest jego istotą, doprowadziła do zwycięstwa prawa, by robotnikowi rolnemu nie ukradziono możności zawierania zbiorowych umów, by jego organizacyi klasowej nie podkopano, by wyżywienie kraju nie było narażane i zagrażane anarchiczną walką obszarnictwa z prawem i organizacyą zawodową.

Mamy nadzieję, że Związek Ziemian nie doprowadzi sprawy do ostateczności, że przestanie potrząsać żagwią nienawiści klasowej i dyktatorskich uroszczeń.

Robotnicy rolni w tym zatargu chcą tylko następujących rzeczy: poszanowania ustawy sejmowej, zabezpieczenie umowy zbiorowej, uznania swojej organizacyi zawodowej.

I tych właśnie dążeń wyrazicielką jest Komisya Centralna Związków Zawodowych, stając w obronie prawa przeciwko samowoli kapitalistycznej.

———

Przegląd zagraniczny.

Serrati i Zinowjew.

(SBP). Organ socyalistów włoskich „Avanti“ publikuje korespondencyę między naczelnym redaktorem organu i członkiem zarządu Partyi, tow. Serrati'm, a przewodniczącym Centr. Komit. Wyk. III Międzynarodówki, Zinowjewem. Jak wiadomo, Serrati podał się do dymisyi ze stanowiska redaktora, nie solidaryzując się z przyjęciem przez zarząd Partyi, bez zastrzeżeń, słynnych 21 warunków moskiewskich.

Zaznaczyć tu należy, iż Serrati należy do frakcyi komunistycznej w łonie Partyi. Oburzają go jednak dyktatorskie i despotyczne zapędy Moskwy, przejawiające się choćby w bezwstydnem żądaniu usuwania z łona stronnictw wszystkich niemiłych jej działaczów socyalistycznych, choćby nawet najbardziej zasłużonych i wybitnych.

W listach swych do Zinowjewa stawia pozatem szereg zasadniczych zarzutów taktyce III Międzynarodówki. Krytykuje politykę komunizmu rosyjskiego z punktu widzenia zasad. Stwierdza przedewszystkiem, iż parcelacya wielkiej własności rolnej jest ustępstwem na rzecz warstw „drobnomieszczańskich“. Na zarzut ten Zinowjej odpowiada iż potężnemu ruchowi robotniczemu towarzyszy zawsze ruch rewolucyjny wśród chłopów. We Włoszech przejawia się on m. in. w okupowanie przez ludność bezrolną i małorolną wielkich latyfundjów. „Czyż tedy — zapytuje Zinowjew — komuniści winni się przeciwstawiać owemu ruchowi?“

Niewątpliwie, z punktu widzenia praktyki i korzyści rewolucyjnych słuszności jest po stronie Zinowjewa. Z drugiej jednak strony zaprzeczyć się nie da, iż zasady podporządkowane tu zostały względom zgoła oportunistycznym. Najlepszym bowiem chyba wyrazem oportunizmu i kompromisu, za które tak chętnie potępiają bolszewicy socyalistów Zachodu, jest własny ich stosunek do kwestyi rolnej.

Serrati porusza dalej stosunek III Międzynarodówki do spraw wschodnich. Zdaniem jego Kongres Moskiewski popełnił błąd, oświadczając gotowość popierania wszelkich ruchów rewolucyjnych na Wschodzie, nawet, jeśli nie posiadają charakteru wyraźnie socyalistycznego.

Zarzutu tego Zinowjew faktycznie nie zbija. Zarzuca natomiast Serrati'emu, iż stanowisko jego jest stanowiskiem reformistów, którzy ograniczają się jeno do spraw białej rasy. Powołuje się na entuzyazmie, z jakim przyjęty został przez Kongres narodów wschodnich w Baku apel Międzynarodówki komunistycznej. Ale nie potrafi rzecz prosta, udowodnić, iż nacyonalistyczny ruch, np. turecki, reprezentowany w Baku przez słynnego Enwer-Paszę, nosił charakter socyalistyczny. Serrati bowiem i Zinowjew traktują zagadnienia ze zgoła odmiennych punktów widzenia: pierwszemu chodzi o czystość doktryny socyalistycznej, drugiemu — o doraźne interesy i korzyści międzynarodowego ruchu komunistycznego, a przedewszystkiem o mocarstwowy interes Rosyi Sowieckiej.

Wreszcie, w korespondencyi między Serratim a Zinowjewem poruszona jest kwestya wyłączenia z łona Partyi reformistów. Zinowjew protestuje przeciwko tłumaczeniu oświadczenia jego na Kongresie niezależnych socyalistów w Halle w ten sposób, jakoby warunki Moskwy miały zostać złagodzone. W ten bowiem sposób interpretuje oświadczenie to również Serrati. Wobec tego Zinowjew pisze: Na kongresie w Halle oświadczyłem tylko: po wydzieleniu z partyi reformistów i półreformistów będziemy mogli — i powinniśmy nawet — okazać się **łagodni i tolerancyjni** wobec tych żywiołów robotniczych, które szczerze i uczciwie pragną współdziałać z Rewolucyą — wobec tych również, którzy, zgadzając się na zasadnicze tezy Międzynarodówki komunistycznej, domagają się wszakże odmiennego ich sformułowania w tym czy innym drobnym szczególe organizacyjnym“.

Wschód i sowiety.

(SBP). W Irkutsku odbył się niedawno Kongres przedstawicieli ludności burjackiej okręgu irkutskiego. Kongres uchwalił zorganizowanie całego narodu burjackiego pod sztandarem i kierownictwem rosyjskiego rządu sowjetów.

Równocześnie, mniej więcej, rosyjski komisarz spraw zagranicznych, Cziczerin otrzymał od „sowieckiego rządu“ Buchary list, w którym rząd oświadcza, iż pragnie żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkiemi narodami, przedewszystkiem zaś dążyć będzie do nawiązania stosunków z Rosyą Sowiecką.

Mamy tedy do czynienia z dalszemi posunięciami Rosyi Sowieckiej na Wschodzie. Organizowanie burjatów, owego półdzikiego jeszcze plemienia syberyjskiego, któremu z pewnością nie przemawiają do przekonania ideały komunizmu, ma niewątpliwie na celu zaszachowanie japończyków, którzy dzięki brutalnej swej polityce okupacyjnej na dalekim Wschodzie zyskali już tam powszechną nienawiść ludności. Ów nastrój zręcznie nader wyzyskują bolszewicy dla swych celów polityczno-państwowych. Jak donosi „Rigasche Rundschau“, wskutek niezwykłego zaognienia się stosunków w zajętej przez japończyków części Syberyi, władze japońskie zmuszone są do szybkiego wycofania oddziałów okupacyjnych.

Podobnież znów afera bucharcza zwraca się przeciwko Anglii, która posiadała była decydujący wpływ na dawny rząd emira bucharskiego. W czasie zatargu między Anglią i Rosyą, w przerwie

mianowicie między układami londyńskiemi, wojska sowieckieckie wtargnęły do Buchary i osadziły tu rząd nowy, „sowiecki“. Nic dziwnego tedy, iż rząd ten, nazywający się obecnie rządem z woli ogółu ludności, oddaje się dziś pod opiekę sowieckiej Rosyi.

Archirej penzeński Włodzimierz komunista?

(SBP). „Izwiestja“ publikuje list archireja (arcybiskupa) z penzeńskiego, Włodzimierza, do Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów. W liście tym arch. Włodzimierz proponuje stworzenie wolnego Kościoła ludowego. „Dawny bowiem Kościół — czytamy w rzeczonym piśmie — był jeno narzędziem ogłupiania i wyzyskiwania mas. Nowy Kościół podjąć musi walkę z kłamstwem i wyzyskiem. Chrystyanizm pragnie wprawdzie osiągnąć wieczysty pokój bez przelewu krwi, stwierdzić jednak musi istnienie poszczególnych klas oraz fakt walki klasowej. Jednym środkiem dla uniknięcia dalszych wojen, jest zjednoczenie wszystkich robotników pod wspólnym sztandarem. Hasło to jest podstawą wolnego Kościoła narodowego“.

Komitet Czynu i rząd angielski.

(SBP). Komitet Czynu robotników angielskich, zawiązany jeszcze przed wielkim srejkiem górników, jako wspólna reprezentacya Trade-Union i Labour-Party rozesłał niedawno do wszystkich swych komitetów lokalnych oraz organizacyi zawodowych manifest w sprawie walki o pokój z Rosyą. Manifest zapowiada podjęcie w tej sprawie przez Komitet Czynu akcyi jaknajbardziej energicznej.

„Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego — czytamy w manifeście — iż oficyalnie sankcyonowany i podpisany traktat handlowy między Rosyą i Wielką Brytanią, zawiera w sobie uznanie rządu sowietów. Wiemy, iż kwestye polityczne tamują drogę. Imperyalizm angielski panuje nad sytuacyą, zaś wpływy reakcyjne w gabinecie przeszkadzają nawiązania stosunków handlowych z Rosyą. Domagamy się nie samego pokoju; żądamy takiego pokoju, który pozwoli ludowi rosyjskiemu określić samodzielnie formę swego rządu, który pozwoli Anglii odnowić handel z Rosyą — handel równie ważny dla własnych naszych interesów, jak i dla ludu rosyjskiego.

„Pokój niezbędny jest dla rozwiązania kwestyi bezrobocia. Podniesienie rzemiosła, przyczyni się do zmniejszenia się drożyzny. Nie możemy pozwolić, by imperyalizm polityczny, lub interesy naszych międzynarodowych finansistów, stawały nam w poprzek drogi.

„Praca, pokój, handel z Rosyą — oto trzy nasze hasła“.

Ów manifest Komitetu Czynu oraz podjęta przez Komitet akcya agitacyjna mają za zadanie wywrzeć wpływ na rząd angielski, który — jakkolwiek nawiązał już oficyalne stosunki z przebywającemi w Londynie przedstawicielami sowietów — nie ma wszakże bynajmniej jednolitego poglądu na sytuacyę. W sferach finansowo-handlowych Anglii niema wprawdzie ani jednej poważniejszej grupy, która nie życzyłaby sobie nawiązania stosunków handlowych z Rosyą. Niektóre jednak Koła zainteresowane są w postawieniu Rosyi pewnych dodatkowych jeszcze warunków. W czasie ostatnich miesięcy przez wpływowych finansistów angielskich zostały nabyte od emigrantów rosyjskich majątki ziemskie, fabryki lasy i t. d. wywłaszczone już dawno przez rząd sowiecki. Obecnie tedy wywierany jest na gabinet angielski nacisk, aby zażądał od sowietów uznania owych transakcyi. Rzecz prosta, rząd sowietów żądanie to odrzuca stanowczo.

Wpływy jednak finansistów i giełdy wywołały rozdwojenie w gabinecie. Z jednej strony premier p. Lloyd George jest zdecydowanym zwolennikiem pokoju z Rosyą, z drugiej zaś prawica rządu z lordem Curzon'em, p. Wintson'em, Churchill'em i p. Chamberlain'em, zachowuje się w sprawie pokoju nader opornie, pragnąc odwlec chwilę definitywnego zawarcia układu pod pretekstem agresywnych działań sowietów wobec republik średniego Wschodu. Lord Curzon grozi nawet podobno ustąpieniem z rządu.

Akcya tedy Komitetu Czynu będzie tym razem nader na rękę pierwszemu ministrowi i nie jest niemożliwe, iż prowadzona w cichym z nim porozumieniu.

Angielska Partya Pracy wobec sprawy irlandzkiej.

(SBP). Komitet Wykonawczy Labour-Party ogłosił odezwę w sprawie irlandzkiej. Odezwa ta stwierdza, iż wobec większości rządowej w Izbie wszelkie wysiłki w tej sprawie okazały się bezskuteczne. Obecnie tedy kolej przyszła na samodzielną akcyę ruchu robotniczego.

„Gabinet angielski — czytamy w odezwie — stracił wszelkie jakie mógł jeszcze posiadać prawa na sprawowanie rządów w Irlandyi. Wydarzenia dwuch lat ostatnich wykazały zupełne bankructwo wszelkich nie liczących się z wolą ludności prób rozwiązania sprawy irlandzkiej. Nie masz dziś innych środków prócz wycofania wszelkich sił zbrojnych, złożenia odpowiedzialności za utrzymanie porządku publicznego w poszczególnych miejscowościach Irlandyi w ręce władz lokalnych, powołanie wreszcie na zasadzie przedstawicielstwa proporcyonalnego legislatury dla możliwie szybkiego opracowania, w atmosferze zupełnej wolności konstytucyi irlandzkiej“.

Manifest w dalszym ciągu zapowiada przeprowadzenie przez Labour-Party śledztwa „w sprawie gwałtów, dokonanych w Irlandyi — śledztwa, którego rząd mimo interpelacyi w Izbie przeprowadzić nie chce. Wzywa pozatym wszystkie organizacye Partyi do nie szczędzenia wysiłków w akcyi o pokój i wolność dla Irlandyi.

Wyrażając się jednak za przyznaniem Irlandyi prawa zupełnego samookreślenia, Labour-Party stawia jednakże dwa zastrzeżenia w sprawie przyszłej Konstytucyi republiki irlandzkiej: 1) zabezpieczone być mają prawa mniejszości narodowej (angielskiej); 2) Konstytucya gwarantować ma, iż Irlandya nie będzie nigdy stanowiła dla Wielkiej Brytanii niebezpieczeństwa militarnego, lądowego lub morskiego.

———

Z ruchu robotniczego

Nowe żądania.

Umysłowo i fizycznie pracujący robotnicy tutejszego okręgu przemysłowego, zwrócili się do „pracodawców“ z nowymi żądaniami o podwyżkę płac.

„Jakto?... Czy robotnicy znowu żądają podwyżki? Przecież dopiero niedawno otrzymali większe zarobki. Robotnikom i urzędnikom i tak się już za dobrze powodzi!“... W ten i podobny sposób rozumować będzie dobrze na wzór kapitalistyczny wychowana, dlatego obałamucona i wobec klasy pracującej wrogo usposobiona klasa społeczna.

Konieczność tych żądań udowodnimy kilkoma cyframi:

	Ceny w r. 1914 K h	w r. 1920 Mk	zdrożało
1 litr octu	—·24	16·—	66 razy
1 metr drzewa	5·—	400.—	80 „
1 pudełko zapałek	— 02	1·50	75 „
1 litr mleka	—·12	8·—	70 „
1 centnar kartofli	4·—	320·—	80 „
1 kg. mięsa wołowego	1·54	76·—	50 „
1 „ „ wieprzowego	1·60	110·—	70 „
1 „ tłuszczu	1·20	190·—	160 „
1 „ masła	3·20	200·—	70 „
1 jajko	—·04	7·—	180 „
1 kg. mydła	—·64	90·—	140 „
1 „ cukru	—·88	32·—	40 „
1 „ mąki chlebowej	—·20	8·60	42 „
1 „ „ przennej	—·28	8·60	30 „
1 litr nafty	—·28	7·—	25 „
1 para bucików męskich	12·—	1500·—	130 „
1 ubranie	50·—	5000·—	100 „
1 metr sukna	8·—	1600·—	200 „
1 kapelusz	5·—	500·—	100 „
1 koszula męska	5·—	500·—	100 „

Przeciętnie podrożało wszystko **dziewięćdziesiąt razy**.

W stosunku do tego zarobiono:

	1914 K	1920 Mk	podwyżka
Tkacz kwalifik. tygodniowio	24·—	800·—	30 razy
Tkacz mniej zdolny	18·—	600·—	30 „
Metalowiec kwalifikowany	50·—	1000·—	20 „
Metalowiec mniej zdolny	40·—	800·—	20 „
Urzędnik średniej kategoryi miesięcznie	200·—	5000·—	25 „
Urzędnik niższej kategoryi	80·—	3000·—	30 „

Przeciętnie podniosły się zarobki **dwadzieściasześć razy**,

Cyfry te mówią same za siebie. Przeciętnie podrożało wszystko **90 krotnie**, a zarobki i płace miesięcznie podniosły się **26 krotnie**.

Z powodu niedostatecznego zaopatrzenia robotników w artykuły spożywcze przez państwowy Urząd Gospodarczy, są robotnicy zmuszeni nabywać niektóre artykuły pierwszej potrzeby po nader wygórowanych cenach.

Stan prawidłowy, w którym drożyzna i zarobki w jednej mierze wzrastały, przemienił się w stosunek wprost katastrofalny.

Pomimo tak wysokich zarobków i płac stanowią one w stosunku do wartości kupna, zaledwie trzecią część zarobków przedwojennych. Jednak przy każdem nowem żądaniu o poprawę płac **obwinia się robotników**, że to oni swojemi ciągłymi żądaniami powodują drożyznę.

My zaś powiadamy:

Dopóki rząd nie znajdzie drogi i środków przeciw wyzyskiwaniu ludu pracującego, przeciw niczem nieuzasadnionemu podrożeniu najważniejszych środków spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby, tak długo trwać będzie ten anormalny stan, to błędne koło, które toczy się bez końca.

Z powodu braku najważniejszych środków spożywczych panuje w szeregach robotniczych wielkie rozgoryczenie i niezadowolenie, tem więcej, że w krótkim czasie po żniwach znikły bez śladu wszelkie płody, a z drugiej strony klasa posiadająca nabywa wszystko po strasznie wygórowanych, paskarskich cenach.

Rząd i władze przyglądają się obojętnie tej lichwie i paskowi i nie spieszą się z wydaniem rozporządzeń, któreby mogły tym hyenom ludu tamę położyć.

Na razie podnosimy tylko głos upominający, wskazując na niebezpieczeństwa jakie polityka zdzierstwa, wyzysku i gwałcenia naszego pracującego ludu spowodować może.

Jeżeli dzisiaj klasa pracująca w walce z niesumiennymi pasorzytami o poprawę swego bytu stawia swe słuszne żądanie, to ogień na dachu, i zaraz krzyk, iż „teatr, kino, muzyki i szynkownie przepełnione są samymi robotnikami“, — słyszy się mówić ze wszystkich stron: „oni już nawet nie wiedzą co mają począć z pieniądzmi“ itd. Zamiast to zło wykorzenić a przynajmniej go poznać, napadają ci niemądrzy „myśliciele“ bezczelnie na klasę robotniczą. To, że siedzący w kawiarni paskarz, jednym okamgnieniem, nie ruszając przy tem ani ręką, zarabia tyle ile roczny dochód dla całej familii urzędnika lub robotnika wynosi, to jeszcze nie jest powodem do przezywania na słuszne żądania robotników, — tu trzeba wymyślać, że dzisiaj lichwiarze i paskarze w kawiarniach, które się stały ich głównym miejscem pobytu, ciężkie tysiące w karty przegrywają, że nędzne to towarzystwo przez jedną noc setki tysięcy w kabaretach, winiarniach i domach publicznych przehula, to jeszcze nie jest tak godne przekleństwa, jak to, gdy robotnik po trudach i znojach całego dnia pozwoli sobie na szklankę piwa lub jakąś niewinną zabawę, na którą sobie honorowo zapracował.

Wiemy, że ta złotem i brylantami błyszcząca hołota, ta ze śmieci wojny światowej powstała, nowa szlachta żadną produktywną pracą się nie zajmuje, lecz w oczach władz dokonywa w wielkiej mierze rabunku. Na to wszystko milczy dzisiejsze społeczeństwo i uważa ustrój dzisiejszy za chrześcijański, za dobry.

Tem potężniej woła klasa pracująca pracy, chleba — chleba i pracy.

I my robotnicy w oczach tej „hołoty“ burżuazyjnej jesteśmy jeszcze zawsze tymi, którzy mało pracują.

Jak długo państwo tej władzy nie posiada, by mogło zrozumieć wszystkich obywateli do produktywnej pracy, jak długo państwo nie jest w stanie postarać się o to, aby ten, który w pocie czoła dla całego ogółu wszystko wytwarza, tyle miał, by się mógł nasycić, aby znalazł siłę do dalszej pracy, dotąd te pszczoły robocze w dzisiejszym przeklętym ustroju społecznym pracują aż zanadto.

Przed worem pieniędzy czołga się wszystko na brzuchu, bez zastanowienia się nad tem, jakiego one są pochodzenia. Dlaczego? Ponieważ tenże siłą nikczemnego mamonu tworzy jeszcze władzę w państwie. Prawdziwie wytwarzający, jest więc tą kreaturą najniższego stopnia. To jest właściwie dzisiejsza „chrześcijańska“ moralność!

Aż się to wszystko zmieni, kiedy pracę czcić się będzie, kiedy wór z pieniądzmi będzie znienawidzony, wtedy dopiero powstanie ta prawdziwa moralność, a z nią szczęśliwe czasy i ucieczka w pracy wytwórczej.

Pożałowania godni są dzisiaj w tem strasznym stanie wszyscy służbiści państwowi, pensyoniści, wdowy i sieroty, inwalidzi wojenni i biedni rentyści, posiadający czeki pożyczki wojennej. Znajdują się oni między dwoma kamieniami młyńskimi — nigdy nienasyconym kapitałem z jednej strony i zorganizowaną klasą robotniczą z drugiej strony, a kamienie te grożą im zupełnem zniszczeniem.

Nieświadomość zdecydowania się tych warstw społecznych do wzięcia udziału w tej gigantycznej walce między kapitałem a pracą po stronie pracy doprowadzi ich do tej nędzy, aż sami odczują ucisk, wtenczas dopiero wezmą słabi i wyssani udział w walce, i to przechyli szalę zwycięstwa i oswobodzi ludzkość od zmory kapitalistycznej i kapitalistyczno-paskarskiej.

———

Z ruchu robotników tkackich.

Położenie robotników tkackich pogorsza się z dnia na dzień z powodu drożyzny i braków aprowizacyjnych. Delegacye robotnicze, które konferowały z odnośnemi władzami w sprawie złej aprowizacyi, otrzymały wszędzie piękne słowa, — niestety — słowa nikogo jeszcze nie nasyciły. Przyrzeczeń nie wprowadza się w czyn. Jeżeli robotnik nie chce umrzeć z głodu, to musi się starać o środki żyw-

ności w paskarskim handlu. Ponieważ jednak zarobek robotnika nie wystarcza na paskarskie ceny, musi się on ograniczać do środków żywności pośledniej jakości i szczupłej ilości. Każdy jednak rozumie, że podobny stan nie może trwać stale. Jakkolwiek robotnik rozumie, że w ten sposób nie poprawi sobie bytu, to przecie ze względu na wzrastające stale ceny artykułów niezbędnych do życia, — musi żądać wyższej ceny za swój towar, to jest roboczą siłę, bo na razie nie ma innego sposobu. Zarzut, że żądania robotników są powodem wzrastania ogólnej drożyzny, jest bezpodstawny i szkoda o nim mówić. W porównaniu z przedwojennym czasem, jest obecna płaca robotnicza o połowę szczuplejsza w stosunku do horendalnych cen, podczas gdy fabrykanci żądają za swoje produkty podwójne, a nawet potrójne ceny, w stosunku do przedwojennych cen. Pozatem wielu fabrykantów usiłuje te nędzne płace robotnika uszczupić i zredukować, sprzeciwiając się z całych sił każdemu nowemu żądaniu podwyżek. Tylko siła robotniczej organizacyi może się skutecznie przeciwstawić tym zakusom. Dlatego też jest obowiązkiem każdego robotnika stać wiernie przy swej organizacyi, bo tylko wtedy można zabezpieczeć się przed nędzą i można uzyskać nowe polepszenie.

Z powodu niezmiernego podrożenia wszelkich artykułów żywnościowych i pierwszego zapotrzebowania nie może dłużej klasa pracująca utrzymać się przy życiu przy obecnych zarobkach. Celem uratowania robotników od głodowej śmierci przedłożył Sekretaryat organizacyi zawodowej robotników tekstylnych Związkowi przemysłowców Bielska-Białej i okolicy (Grupa tekstylna) następujące żądania:

1. Dla wszystkich zatrudnionych w przemyśle tkackim, włącznie z zajętymi w tkackich fabrykach profesyonistami, portyerami, woźnicami i stróżami nocnymi, dodatek drożyźniany, a mianowicie, dla dorosłych 500 marek, zaś dla młodzieży do lat 16 300 marek tygodniowo do łącznych dotychczasowych poborów.

2. Do zarobków akordowych tkacza ma być doliczony tygodniowy dodatek w kwocie 500 marek.

3. W czasie czekania z powodu braku materyału i przy zawieszeniach z innych powodów ma być wypłacany tygodniowy dodatek 500 marek, łącznie z dotychczasowo ustalonym wsparciem, jako odszkodowanie.

4. Dodatki dla dzieci będą wypłacane w dotychczasowej wysokości także w czasie choroby w czasie czekania.

5. Żądania postawione 12 sierpnia br. odnośnie do prządników (szpinerów) portyerów i nocnych stróżów będą utrzymane. Do tych łącznych płac ma być doliczony dodatek drożyźniany tygodniowo 500 marek.

6. Ten dodatek drożyzniany ma wejść w życie od 20 listopada 1920.

——————

Klerykalizm i kapitalizm idzie razem.

We fabryce „E. Zipsera i Synów“ pracuje jako tkacz niejaki Fijak Jan, który jest gorliwym członkem organizacyi chrześcijańskiej. Mężowie zaufania organizacyi klasowej wezwali go, ażeby wstąpił do organizacyi klasowej, która jest we większości — na to oświadczył Fijak „że do bandytów i pachołków żydowskich nie wstąpi“.

Była to obraza całej organizacyi klasowej, i robotnicy dotknięci tą obrazą nie pozwolili dalej Fijakowi pracować we fabryce.

I tu zaszedł niebywały fakt, bo fabrykant Zipser z tym pachołkiem klerykalnym się solidaryzował i zamknął fabrykę.

Ten fakt powinien otworzyć robotnikom oczy, że między kapitałem a organizacyą klerykalną nie ma żadnych różnic — jeden drugiego popiera.

Z powodu zamknięcia fabryki przez Zipsera odbyła się konferencya w Związku fabrykantów, na której uchwalono, aby Fijak przeprosił organizacyę klasową przez podpisanie stosownej deklaracyi co tenże uczynił w następujący sposób:

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczam, że nie przypominam sobie, abym w firmie Eduard Zipser i Synowie, nazwał robotników socyalno-demokratycznych „parobkami żydowskiemi i bandytami“.

Dalej oświadczam. bez jakiegokolwiek przymusu i wpływu, że jestem daleki od usiłowania zohydzenia robotników partyi socyalno-demokratycznej, a gdyby kto o czemś podobnym był słyszał, to tego mocno żałuję i odwołuję i upraszam o przebaczenie.

Bielsko, 30 listopada 1920. Jan Fijak.

Po złożeniu tego oświadczenia przez Fijaka robotnicy oświadczyli, że tylko pod tym warunkiem dalej Fijak między niemi może pracować, jeżeli w przyszłości robotników prowokował nie będzie.

Panu Zipserowi podajemy do wiadomości, że o ile w przyszłości w ten sposób wystąpi, to potrafimy go wprowadzić w bardzo nie przyjemną sytuacyę, z której go nie wyratują wszyscy sekretarze organizacyi klerykalnej ze swojemi łamistrejkami.

Oto mamy jeszcze jeden dowód, że „kapitalizm łączy się z klerykalizmem przeciw słusznej sprawie robotniczej“. — Kołtuństwo całego świata łączy się.

——————

Korespondencye.

Buczkowice. Nachodzą mnie pewne myśli z których chcą się zwierzyć. Że była sześcioletnia wojna, żeśmy się przez ten czas wzajemnie mordowali i niszczyli, że ta wojna spowodowała wielką nędzę, o tem każdy z nas wie. Nie każdy jednak wie, co trzeba zrobić, by zaradzić złemu. Zburzyć i zniszczyć coś jest łatwo, ale to naprawić jest znacznie trudniej. To samo ma się z naszą Polską, która najwięcej ucierpiała przez wojnę, dlatego wypada się nam zastanowić, — jak się zabrać do tej budowy?

Dzisiaj każdy narzeka na swój sposób, jeden na Rząd, drugi na Sejm, trzeci na przekupnych urzędników, czwarty na spekulantów i paskarzy. Wielu z tych narzekujących straciło granicę między złem a dobrem i powiada, że każdy jest cygan i złodziej. Stąd powstaje anarchja, bo w końcu nie wiadomo komu jeszcze wierzyć, lecz ci nie zdają sobie z tego sprawy, że narzekać to i głupi pótrafi. Jeżeli chcemy zło usunąć, musimy szukać źródła zła i u źródła zło tępić.

Wiecie wy wszyscy narzekający gdzie szukać przyczyn zła?! Źródło zależy nie gdzieindziej, ale w nas samych! Myśmy tym powodem wszelkiego zła. Przed 150 laty przyprowadziły do zguby Polskę rządzące stany, to jest szlachta i kler. Przez wojnę myśmy tę Polskę odzyskali i dziś budujemy ją. Sejm Ustawodawczy tworzy konstytucyę, to znaczy prawa zasadnicze jaką ma być Polska i jak się ma rządzić i widzimy, że chcą stworzyć izbę panów, czyli senat, poto aby ten Sejm wybrany przez wszystkich nic nie wartał, ale był narzędziem w rękach panów. A lud, który swą pracą buduje tę Polskę i wszystkich utrzymuje, nic o tem nie chce wiedzieć. Z wyjątkiem jednostek nikt w gminie nie czyta gazet i nie interesuje się co w tym Sejmie robią. Jeden nie umie czytać, inny nie ma czasu, a jeszcze inny powiada, że wszystkie gazety cyganią. W innych krajach każdy się interesuje gazetami, dlatego też tam się lepiej powodzi, dlatego powinniśmy się uczyć od innych narodów.

Najwyższy czas byśmy się też zainteresowali swojemi sprawami. Zacznijmy od głowy, tj. od Sejmu, do któregośmy wybrali posłów. Przypatrzmy się co się tam w tym Sejmie robi, kto i jakie stawia wnioski, kto postępuje tak jak sobie tego życzy lud, a kto nie, kto broni naszych interesów, a kto występuje przeciw nim wrogo? Te rzeczy powinien każdy z nas znać i niemi się interesować, bo z nich pochodzi nasza bieda, a te wiadomości potrzebne nam przy nowych wyborach. Wiedzieć trzeba, że pisma wrogie lub nieprzychylne socyalistom nie zamieszczają wniosków naszych posłów, przeto należy czytać przedewszystkiem pisma socyalistyczne i wogóle lewicowe. Pisma klerykalne i endecki ogłupiają lud do reszty.

Gdy tak dokładnie będziemy obserwowali nie tylko zło, ale i przyczynę zła, to nie będziemy mówili, że każdy jest cygan, bo cyganów poznamy. Nadziei nie trzeba tracić, tylko dokładać starań, a powoli zło zniknie. Jeżeli poznamy komu się dobrze, a komu źle powodzi, i jeżeli my pokrzywdzeni złączymy się w jedno stronnictwo, to łatwo damy sobie radę z naszymi wrogami. Niestety nas dzieli głupota na drobne stronnictwa, które się wzajemnie zwalczają, a panowie, kapitaliści, szlachta, biskupi i inni im podobni cieszą się z tego, bo w niezgodzie ludu leży ich zbawienie.

Zwycięstwo naszej słusznej sprawy i polepszenie naszej doli leży nie w narzekaniu, ale w świadomości politycznej i w silnej organizacyi.

Z partyjnem pozdrowieniem Michał Tarnawa.

Czechowice.

„Księże, księże wróćże raz do Chrystusa“. Słowa tow. Ignacego Daszyńskiego, skierowane pod adresem ks. Lutosławskiego domagającego się w Sejmie krwawych represji na robotników.

W niedzielę 21 listopada br. odbył się odpust w Czechowicach. Spragniony słowa bożego poszedłem do kościoła, lecz z ambony nie usłyszałem tego, czegom się spodziewał. Ambona przemieniła się w wiecową trybunę, a sługa boży w zagorzałego agitatora. Widocznie zdawało się mu, że jest na wiecu zwołanym pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Krzyczał roznamiętniony agitator, by nie dawać posłuchu socyalistom, ale wstępować jaknajliczniej pod sztandary Boga i Wiary św. Nie trzeba się dziwić, że ten klecha uprawia klerykalno-reakcyjną politykę, ale muszę mu zwrócić uwagę, że nie w kościele na agitację miejsce. Jeżeli ksiądz chce, aby miał w kościele posłuch, niech czemprędzej przynajmniej w kościele wróci do Chrystusa, bo kościół powinien być na prawdę bezpartyjnym. Słuchacz.

Rychwałd pow. Żywiec. W niedzielę 14 listopada 1920 wygłosił tut. wikarjusz Wiktor Wincenty ciekawe kazanie. Powołał się na niemców, że są lepszymi katolikami(?) niż my polacy, dalej biadał, że w Sejmie nie ma Chrystusa, że chłop i robotnik są gorszymi niż Judasz, bo nie chcą księżom wierzyć, a w końcu oświadczył, że lud pracujący chciał i chce... wojny. Doprawdy zdaje się, że mało który ksiądz potrafi wygłosić kazanie, by nie kłamał jak najęty, a zdaje się, że nasz ks. Wiktor chce innych pod tym względem prześcignąć. Nic mi o tem nie wiadomo, by niemcy byli lepszymi katolikami, sądzę jednak, że jako kulturalny naród nie jest tak klerykalnym jak polacy. Kłamstwem jest twierdzenie, że w Sejmie niema Pana Jezusa, gdyż nad Marszałkiem wisi On na krzyżu, tylko się musi wstydzić, że jego „słudzy“ tak skandalicznie bronią panów i wyzyskiwaczy, a przecie Pan Jezus zawsze brał w obronę biednych a potępiał bogaczy (przypowieść o wielbłądzie i igielnym uchu, — o bogaczu i łazarzu). Nie wchodzę w to, czy chłop i robotnik jest gorszy od Judasza, bo nikt z nas nie znał Judasza, natomiast muszę się oburzyć na twierdzenie księdza, że robotnicy chcieli i chcą wojny. Jest to wierutne kłamstwo, o czem ks. Wiktor dobrze wie, boć przecie żadna klasa społeczna nie domagała się tak pokoju jak robotnicy, zaco robotników robiono bolszewikami. Wykazałem „poczciwemu“ księżulkowi, że skłamał jak najęty, dlatego radzę mu by zajrzał do Św. Ewangelii św. Mateusza, gdzie napisano jest: „Nie to kala duszę człowieka, co idzie do ust, ale to co z ust wychodzi, bo to pochodzi z serca“. Socyalista i chrześcijanin zarazem.

Pogadanka o dzwonach. W prastarych chrześcijańskich czasach nie znano wielkich dzwonów. U niektórych muzykalnych narodów używano małych, zdobnych dzwonków jako instrumentu harmonijnego. W znacznie późniejszych czasach ma dzwonek bardzo liczne zastosowanie jak np. przy zegarze, u drzwi wchodowych, jako przyzywacza ludzi do pracy itd. itd. W każdym razie pierwotne chrześcijaństwo nie używało dzwonów, a należy sądzić, że używano raczej klekotek, co się przechowało aż do naszych czasów, przy wielkim czwartku. Dopiero w późniejszych czasach naszej ery wymyślono zbudować przy kościołach wielkie dzwony, które miały służyć Panu Bogu na chwałę, a klerowi na pożytek, Co prawda, to dzwony budowano kosztem całej parafii, — co kto miał to dawał na dzwony, ale to wcale nie przeszkadzało chciwemu na ludzki grosz proboszczowi dać sobie dobrze płacić za użycie dzwonów przy pogrzebie. Sprytni księża zrobili sobie źródło dochodu nawet z niewinnych dzwonów. Zaś w czasie światowej wojny dopuszczono się świętokradztwa na biednych dzwonach piszczałkach z organów. Z naczyń służących ku chwale Boga uczyniono morderczе przyrządy na ludzi, a kler nie zaprotestował przeciwko temu świętokradztwu, bo dzwony zabierała władza „pochodząca od Boga“ (Non est potestas nisi a Deo. Św. Paweł) i za te dzwony i piszczałki dobrze płaciła. A dziś zwolennicy dzwonów naciągają biednych ludzi, by dawali ofiary na nowe dzwony.

W Dziedzicach urządziło towarzystwo amatorskie zabawę u p. Stryczka, z której cały dochód przeznaczono na dzwony. Na zabawie u p. Mrozika wybierano też na dzwony, mimo oburzenia gości. Jest zrozumiałą rzeczą, że w interesie kleru jest, by sprawiono nowe dzwony, które będą przynosić klerowi lichwiarskie zarobki za dzwonienie, ale niechże sobie sami księża sprawią dzwony skoro im potrzebne i skoro pozwolili je zabrać na kule i armaty, oraz wzięli za nie zapłatę. W ten sposób pokaże kler, że rozchodzi mu się o chwałę Boga. Srokaty Djabeł.

Mikuszowice polskie. Publiczne zgromadzenie zwołane przez Sekretaryat P. P. S. w Białej na dzień 21 listopada br. odbyło się w domu tow. Sokalskiego. Przemawiał jako główny referent tow. Czuma. Po przemówieniu jego uznano jednogłośnie za konieczne zorganizować miejscowy komitet polityczny i wybrano zarząd tegoż komitetu. Jest znamiennem zjawiskiem, że tutejsze kobiety interesują się polityką na równi z mężczyznami, czem dają dowód, że dorosły do tego poziomu, by mieć równe obywatelskie prawa z mężczyznami. Kobiety innych miejscowości powinny sobie brać z nich wzór.

Bystra polska. Tutejszy komitet P.P.S. zwołał na sobotę 27 listopada br. konferencyę członków politycznej organizacyi do lokalu p. Kerbla na śląskiej stronie. Sprawozdanie z działalności organizacyi i sprawozdanie kasowe złożył przewodniczący komitetu tow. Szymanek, poczem tow. Czuma wygłosił referat na temat: „Co to jest socyalizm“ i „Droga do urzeczywistnienia socyalizmu“. Konferencya trwała od 6-tej do 9-tej wieczór.

Brzeszcze pow. Oświęcim. W niedzielę 28 listopada br. odbyło się na „kopalni polityczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia, 2. sprawozdanie kasowe (kwartalne), 3. sytuacya polityczna, 4. sprawa założenia „Związku Strzeleckiego“, i 5. wolne wnioski. Po odczytaniu protokołu i przyjęciu go przez zgromadzonych do wiadomości, złożył kasowe sprawozdanie tow. Sladeczek. W trzecim punkcie porządku dziennego przemawiali tow. Malinowski, tow. Czuma i tow. Niemczyk. Mowcy oklaskiwani hucznie przedstawili w ponurych barwach stan państwa skutkiem fatalnej gospodarki różnych Grabskich, Paderewskich i innych filarów narodowej demokracyi, przedstawili zgromadzonym, co nam wypada czynić, by zmienić te dla klasy pracującej nieznośne stosunki. W sprawie założenia w Brzeszczach „Związku Strzeleckiego“ przemówił krótko lecz dobitnie tow. Malinowski, poczem tow. Niemczyk odczytał broszurkę Wacława Sieroszewskiego p. tyt. „Obrona Ojczyzny“. Po odczytaniu zabrał głos tow. Czuma i wyjaśnił cele „Związku Strzeleckiego“, poczem wezwał robotniczą młodzież do wstępowania do „Strzelca“. Zaraz zgłosiło się 60 robotników, którzy się podpisali własnoręcznie na deklaracyi przystąpienia.

Osiek. W niedzielę dnia 28 listopada br. odbyło się w Osieku zgromadzenie polityczne zwołane przez Sekretaryat P. P. S. w Białej. Tak mężczyźni, jak i kobiety zgromadzili się nadzwyczaj licznie, co świadczy, że proletaryat wsi też się budzi do życia politycznego. Do zgromadzonych przemawiali, tow. Cyktor, Malinowski, Niemczyk, Trybała i tow. Czuma.

Tow. Czuma w godzinnem przemówieniu wykazał bankructwo starego porządku i złą wolę polskiej reakcyi. Dlatego lud wsi i miasta musi się wspólnie zorganizować i wystąpić do ostatecznej walki z obozem panów i klerusów. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie założyć organizacyę polityczną i wybrali miejscowy komitet P. P. S.

Kęty. Dnia 25 listopada br. odbyło się nader liczne zgromadzenie kobiet w sali Sokoła w Kętach

Zgromadzenie zagaił tow. Kwoczak z N. Sącza. Na przewodniczącą wybrano tow. Bobową, pióro trzymała Pająkowa.

Przewodnicząca udziela głosu tow. Woszczyńskiej z Warszawy.

W krótkich słowach tow. Woszczyńska przedstawia położenie Polaków pod trzema zaborami, zaznaczając, że pomimo tego, iż Polacy zawsze byli uciskani nie zapomnieli o wyzwoleniu się z pod jarzma obcej przemocy kapitalizmu.

Następnie mówi o sytuacyi obecnej i potrzebie organizowania się kobiet.

Udowadnia w swojem przemówieniu, że nietylko socyaliści wytykają błędy różnych księży i biskupów, czego dowodem list hr. Mycielskiej do arcybiskupa Teodorowicza, który tow. Woszczyńska odczytuje.

Wspomina dalej o aprowizacyi — to jest winien, że brak chleba. Ministrem aprowizacyi jest Śliwiński, obszarnik, który nie potrafił zaopatrzyć Polskę w żywność — powinien więc ustąpić (okrzyki precz z nim!)

Po przemówieniu tow. Woszczyńskiej uchwalono krótką rezolucyę domagającą się zmiany min. aprowicacyi, żądającą rządów chłopsko-robotniczych, składającą równocześnie posłom socyalistycznym podziękowanie za ich intensywną pracę nad wyzwoleniem klasy pracującej.

Okrzykami na cześć P. P. S., klasy pracującej, Polski ludowej, i „Precz z reakcyą i senatem“, uzupełnili zebrani rezolucyę.

Następnie zabrał głos tow. Ćwierzyk nawołując kobiety do organizacyi.

Tow. Bobowa dziękuje zebranym oraz tow. Woszczyńskiej i rozwiązuje zebranie z okrzykiem: Niech żyje J. Piłsudski — Niech żyje P. P. S. — poczem zgromadzeni opuścili salę obrad.

Zgromadzenie kobiet dało ten rezultat, że do organizacyi P. P. S. wpisało się około 40 kobiet, które wybrały Wydział miejscowy złożony z tow. tow. Bobowej, Leńczykowej, Rogalskiej, Semejowej, Machniowskiej i Dorkiewskiej.

Z Łodzi. Dziennik Robotniczy „Łodzianin“ codzienny organ P. P. S. Czytamy w „Łodzianinie“:

Łódź musi mieć dziennik P. P. S. Tak pisaliśmy kilka tygodni temu. I oto dzielimy się z Tow. wesołą nowiną. Z początkiem grudnia br. wyjdzie **napewno „Dziennik Robotniczy“** jako organ walki i dążeń ludu pracującego. Dziennik ten poruszać będzie wszelkie sprawy życia społecznego i politycznego, tyczące potrzeb szerokich mas **pracujących fizycznie i umysłowo.**

Dziennik robotniczy będzie dbał o strawę duchową, będzie informował o życiu całej Polski i zagranicy.

Towarzysze i Towarzyszki! Wydawnictwo dziennika wymaga kolosalnych funduszów. Fundusze te — to Wasze poparcie! Każdy uświadomiony robotnik powinien nabyć udział czyli stać się **współwłaścicielem pisma robotniczego.** Pamiętajcie przy każdej sposobności, czy to na zebraniach czy zabawach o funduszu na „Dziennik robotniczy“. będzie wychodził o godzinie **pierwszej w południe**, a przez to zawierać będzie wiadomości świeże od wychodzących pism w Łodzi i pism porannych warszawskich. Mamy własnych korrespondentów w Warszawie, którzy telefonicznie dadzą nam wiadomości z ostatnich godzin bieżącego dnia. Kierownictwo pisma powierzono tow. Jul. Łopatce, Administracyę tow. R. Izdebskiemu. Do współpracy pozyskaliśmy cały szereg wybitnych sił dziennikarskich Łodzi, Warszawy, Lwowa, Krakowa. Już od pierwszego numeru zaczniemy drukować nadzwyczaj sensacyjną powieść opartą na **źródłach i dokumentach p. t. „Z za kulis policyi łódzkiej“.** Autorem jest znany polski publicysta pod pseudonimem **Zdzisława Srebrzyńskiego.**

MAŁY FEJLETON.

Arcypasterzu, przecz milczysz?

W 44-ym Nrze „Trybuny“ z dn. 25 września b. r. ukazał się niezwykły list Heleny hr. Mycielskiej do arcybiskupa Teodorowicza. Obiegł on prasę polską w kraju i Ameryce, wszędzie budząc zainteresowanie, wszędzie oprócz u ks. arcybiskupa i jego przyjaciół. Pytania, zadane w nim arcybiskupowi przez polską magnatkę, pochodzącą ze starożytnego rodu Potockich, są tak jasne i proste, że nie sposób dać na nie odpowiedź wykrętną.

Kończy się już drugi miesiąc, jak list został opublikowany, lecz hr. z Potockich Mycielska nie otrzymała odpowiedzi.

Bo cóż miał odpowiedzieć arcybiskup na uwagi tej prawdziwej chrześcijanki: „Dlaczego ks. arcybiskup nie oburzył się głośno w Sejmie, gdy ks. Lutosławski zaproponował karabiny maszynowe przeciw zgłodniałym rzeszom wbrew chrześcijańskiej etyce, która każe karmić głodnych. Albo gdy obszarnicy wyrzucali w zimie na bruk służbę folwarczną, bo należała do organizacyi! Czyż to nie zbrodnia o pomstę do nieba wołająca? Co właściwie zniewoliło ks. arcybiskupa do trzymania z bogaczami i do należenia do stronnictwa zwalczającego zasady socyalizmu, kiedy są w duchu Chrystusowym? Czemu ks. arcybiskup podobno kieruje akcyą przeciwko Piłsudskiemu, któremu zawdzięczamy Polskę wolną i niepodległą?“

Przypomniałem kilka poszczególnych pytań wyjętych z listu, który w całości stanowi właściwie jedno płomienne, żarliwe, z głębi duszy chrześcijańskiej wypływające zapytanie zwrócone do wysokiego dostojnika kościoła w Polsce.

Zapytanie to zaś nazwałem niezwykłem, ponieważ wyszło ono ze sfery, z której dotąd słyszeliśmy tylko głosy pogardy, nienawiści, cynizmu, albo bezmyślny bełkot schyłkowców. List zaś hr. Mycielskiej jest odruchem silnej i zdrowej duszy, jest głosem sumienia żywego, nie zaplątanego, nie zagubionego w perfidnej kaznistyce scholastycznej.

Hr. Mycielska trafnie odczuła, iż u podstawy etycznej socyalizmu, u źródła uczuciowego socyalizmu, w postulacie sprawiedliwości społecznej socyalizmu tkwi pierwiastek, który nie może być obcym żadnemu chrześcijaninowi. Albowiem każdy chrześcijanin dobrze wie, iż wiara bez uczynków martwa jest.

Więc słusznie rzuciła polska arystokratka wierząca w ideał Chrystusowy zapytanie owemu arcypasterzowi, który „trzyma z bogaczami“.

Mija drugi już miesiąc, jak list został opublikowany. Dlaczego nie odpowiada arcybiskup? Czyżby złotoustemu, miodopłynnemu kaznodziei, laureatowi Mirjanna brakło słów? Czyżby zlekceważył wątpliwości sumienia jednej ze swych owieczek? Jeśli uważa, że dusza jej gubi się, że dała się uwieść szatańskim podszeptom, że zabłąkała się na manowce przecz nie wyprowadzi i jej na jasne łąki prawdy Chrystusowej? Zali godzi się pragnącego nie napoić a głodnemu odmówić chleba?

Ach, gdyby zechciał i potrafił dać hr. Mycielskiej odpowiedź równie prostą i wyraźną i przekonywającą, jak zapytanie jej, dokonałby czynu wielkiego. Boć przecie nie ona jedna to zapytuje, ale w tysiącach, w setkach tysięcy dusz chrześcijańskich rodzi się to samo pytanie, gdy patrzą na czarną robotę arcybiskupa i kleru katolickiego w Niepodległej Polsce.

Wielu nawet z pośród nas socyalistów w krąg świata socyalistycznego wprowadziło właśnie żywe przekonanie w etyczną słuszność, w głęboką prawdę, w żywą możliwość spełnienia miłości bliźniego przez urzeczywistnienie ideału socyalistycznego. Dlaczego arcybiskup nie chce nas przekonać, że mylimy się, że idea ta znajduje swe spełnienie właśnie wśród bogaczy, obszarników, paskarzy, kapitalistów?

Arcypasterzu, przecz milczysz?

Zysław.

Różne.

Wolność sumienia w Polsce. W dniu 9 listopada br. Sąd pokoju II okręgu st. m. Warszawy, na zasadzie oskarżenia policyi II komisaryatu skazał p. Czesławę z Romanowskich Szwalbe na 50 Mk kary za nieochrzczenie 10-miesięcznego dziecka. A projekt konstytucyi naszej mówi: „Nikt nie może być zmuszany do spełniania obrządków religijnych“.

Księży pasek. W „Robotniku“ czytamy: „Uprzejmie proszę o napiętnowanie proboszcza parafii Szewna, niedaleko Ostrowca, który za pogrzeb dziecka śmiał zedrzeć od wdowy p. Dąbskiej urzędniczki pocztowej z Ostrowca, **2000 marek!** Wymieniona p. Dąbska od paru tygodni leży chorą, dzieciak chorował trzy tygodnie, zadłużyła się na leczenie siebie i dziecka gdyż pobiera miesięcznie zaledwie 2000 Mk. Wiedząc o tem wszystkiem ks. proboszcz „zastępca Chrystusa“, w tak bezczelny sposób śmiał wyzyskać biedną wdowę.

Łączę wyrazy szacunku W. B.“

Nie pomoże śpiewać „Serdeczna Matko“. Jak się dowiadujemy, dwaj menerzy endeccy, Tabaczyński i Zamorski urządzili tajne zgromadzenie w Domu Katolickim w dniu 24 listopada, obsadziwszy wpierw wejścia „sługami Chrystusowymi“ uzbrojonymi w kije. Wątpliwej sprawiedliwości to muszą być ludzie, jeżeli ich nietykalności bronić muszą „klerykalni pałkarze“. Co jednak ciekawsze, to przemówienia — otóż p. Tabaczyński stwierdził, że stał się cud iż Polska powstała — naturalnie, bo tacy Tabaczyńscy nie wierzyli w jej powstanie. P. Zamorski ogłupiał dewotki, że stanie w ogonkach za czasów rządów zaborczych to wina socyalistów. Najlepiej się spisał p. Kosarz, który pouczał owieczki ks. Mączyńskiego, że nie wystarczy śpiewać „Serdeczna Matko“, tylko należy socyalistów bić i wyrzucać, bo tego nie może robić ks. Mączyński ani ks. Domasik, tylko wy musicie — tak uczył miłości bliźniego p. Kosarz w Domu Katolickim 24 listopada z polecenia księży, co na wieczną pamiątkę zapisujemy.

Faryzeusze i obłudnicy — czyż nie boicie się sprawiedliwości Boskiej?

Wspomnieć jeszcze należy, że na zebraniu był p. Ines, starosta, któremu na jego oświadczenie, żeby robotnicy w sprawie aprowizacyi szli razem, oświadczyły dewotki, że on ma dosyć żywności i mięsa.

„Pod protektoratem“. Endeckie żywioły, które dla zbałamucenia opinii publicznej bronią demokratyzmu (a raczej senatu) przed socyalistami, którzy właśnie żądają demokratycznego Sejmu, są tak nasiąknięci monarchizmem, że sami się okadzają i hołdy sobie nawzajem składają. Nie dawno urządził Obywatelski Komitet Obrony Państwa w Bielsku zabawę na cel (?). Afisze wydane przez ten Komitet i rozlepione w Bielsku i Białej skupiały całe tłumy ludzi koło siebie, nie z powodu zainteresowania się zabawą, ile śmiesznością swoją. Na afiszach czytaliśmy **„Okr. Kom. Obr. Państwa w Bielsku pod protektoratem radcostwa dworu pp. Podczaskich urządza** i t. d. Za czasów austryackich protektorami byli zawsze książęta, cesarz, cesarzowa i wszystkie ukoronowane łby — a obecnie kiedy ich nie stało, endecy jednak nie chcieli publiczności pozostawić bez protektoratu, a p. „radca dworu“(?) Podczaski uważał, że on może zastąpić książęta austryackie i „najmiłościwiej“ pozwolił się użyć za protektora. — Niewolnicze duchy nie mogą zrozumieć, że w Polsce niema „dworu“ ani Polsce nie potrzeba protektorów, tylko ludzi mądrych i uczciwych, że endecy nie posiadają tych dwuch ostatnich zalet, to dowód, że nie wstydzą się w oczach drugiego narodu przedstawiać Polski jako kraju zacofanego.

Podwyższenie opłat kolejowych. Rada ministrów uchwaliła podwyższenie taryf kolejowych. W wykonaniu tej uchwały ministerstwo kolei i handlu wprowadza z dniem **1 grudnia br.** podwyższenie o **100%** wszystkich opłat kolejowych tak dla ruchu osobowego jak i towarowego. Wyjątek uczyniono tylko dla przewozu węgla kamiennego i drzewa.

Składka na Wilno — zagrożone głodem. Z inicyatywy kierownika Wydziału przemysłowo handlowego Urzędu walki z lichwą w Białej p. Aleksandra Regulskiego zebrano w tym wydziale w krótkim czasie kwotę 5210 M, którą bezwłocznie wysłano. Piękny ten przykład gorącej inicyatywy i ofiarności powinien licznych znaleść naśladowców.

Z życia partyjnego.

Wydział kobiet P. P. S. w Białej. Zawiadamiamy wszystkie towarzyszki i towarzyszy, że w Białej ukonstytuował się Wydział Kobiet P. P. S., do którego należą tow. Witkowa, Procnerowa, Pająkowa, Grossowa, Stojanikowa, Pszczółka i Domanusowa. — Wydział ten ma za zadanie organizowanie Kobiet w powiecie pod sztandarem P. P. S. jak również rostoczenie opieki nad dzieckiem robotniczym.

Towarzysze i towarzyszki! we wszystkich sprawach organizacyi Kobiet zwracajcie się ustnie, lub pisemnie do tow. Pająkowej sekretarki Wydziału Kobiet P. P. S. w Białej pl. Wolności L. 5.

Leszczyny. W niedzielę 5 grudnia w lokalu p. Bogusza na Leszczynach o godz. 2 popoł. lokalne posiedzenie organizacyi politycznej.

Nadesłane.

Ogłoszenie. W ślad obwieszczenia Generalnego Delegata Rządu dla Małopolski z dnia 14 września 1920 r. którem podano do publicznej wiadomości rozkaz Ministra Spraw Wojskowych z 30 sierpnia 1920 w sprawie trybu przeprowadzenia rekwizycyi, odpowiedzialności za samowolne i bezprawne odbieranie ludności mienia i zapobiegania tego rodzaju nadużyciom podaję do ogólnej wiadomości po myśli rozporządzenia Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie z dnia 12 listopada 1920 r. L: 24943/pr., że w związku z akcją represyjną w zwalczania popełnionych przez osoby wojskowe **rabunków, plandrowania i bezprawnych rekwizycyi** zarządzono rozporządzeniem Ministrów Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Poczty i telegrafów i Kolei ogłoszonem w wydanym dnia 23 październik 1920 w Dzienniku U. Rz. P. Nr. 98 poz. 658, co następuje:

Wszystkie Władze wojskowe i cywilne, w szczególności urzędy telegraficzne i pocztowe, wojskowe stacye telefoniczne, stacye kolejowe, władze polityczne, posterunki policyi państwowej i żandarmeryi wojsk. polowej i etapowej, obowiązane są każde doniesienie ludności cywilnej względnie czynów władzy w przedmiocie rabunku, plądrowanie względnie bezprawnych rekwizycyi dokonywanych przez osoby wojskowe, podać do wiadomości bezpłatnie z możliwem przyspieszeniem do najbliższego Dowództwa dywizyi względnie okręgu etapowego, zaś po za obszarem wojennym do Dowództwa Okręgu Generalnego lub rejonu wojennego.

Polecam Magistratowi miasta (Zwierzchności gminnej) bezzwłocznie podać niniejsze rozporządzenia do publicznej wiadomości przez oplakatowanie na murach miasta (wsi) i w każdej kolwiek inny sposób w gminie używany, pouczając ludność o możności donoszenia bezwłocznie o rabunkach, plądrowaniach i bezprawnych rekwizycyi do wyż wymienionych władz i organów a o obowiązku władz załatwienie tych doniesień bezzwłocznie i bezpłatnie.

Radca Namiestnictwa:
Kierownik Starostwa: Różecki.

Polski Bank krajowy. Z Warszawy donoszą:

Minister skarbu p. Grabski wydał rozporządzenie w przedmiocie uzupełnienia statutu polskiego Banku krajowego we Lwowie:

Aż do ustawodawczego załatwienia spraw, związanych z polskim Bankiem krajowym we Lwowie, zostaje statut polskiego Banku krajowego uzupełniony następującymi przepisami:

Art. 1. Kapitał zakładowy polskiego Banku krajowego, wynoszący pierwotnie 2 miliony koron, a następnie powiększony drogą przelania przewyżki dochodów Banku o 2,400.000 kor. i uchwałami sejmu z 7-go listopada 1907 o 7,600.000 koron i z dnia 25 lutego 1914 o 36 milionów koron będzie uzupełniony do wysokości stu milionów marek. Sposób i warunki przeprowadzenia tego, oraz następnych podwyższeń kapitału ustali minister skarbu po wysłuchaniu Rady nadzorczej, na wniosek Dyrekcyi Banku.

Art. 2. Główną siedzibą Banku jest Warszawa.

Art. 3. Zakres działania Banku, określony dotychczasowym statutem rozciąga się na cały obszar Państwa polskiego.

Art. 4. W pieczęci swojej będzie Bank używał godła państwowego z napisem „Polski Bank krajowy".

Art. 5. W myśl ustawy z 30 stycznia 1920 skarb państwa ręczy w granicach, przewidzianych dotychczasowym statutem polskiego Banku krajowego posiadaczom listów zastawnych, obligacyi kolejowych i obligacyi komunalnych, oraz posiadaczom książeczek wkładkowych tegoż Banku za zwrot kapitału i opłaty procentów od tychże.

Art. 6. Listy zastawne, obligacye kolejowe, obligacye komunalne i książeczki wkładkowe polskiego Banku krajowego mogą być używane na lokacyę kapitałów, przy umieszczeniu których prawo zastrzega szczególne (pupilarne) warunki ubezpieczenia.

Art. 7. Miejsce dotychczasowych komisarzy, a to: komisarza rządowego i komisarza krajowego obejmie komisarz rządowy, mianowany przez Ministra skarbu.

Art. 8. Aż do chwili wydania nowego statutu obowiązywać będzie tymczasowy obecny statut Banku krajowego z uzupełniającymi go przepisami i zmianami, zawartemi w tem rozporządzeniu.

Do powyższego rozporządzenia dodaje warszawski korespondent „Kuryera Lwowskiego" następujące informacye:

Rada nadzorcza Banku krajowego zostanie zrekonstruowana; zamierzuje ją minister skarbu po $^1/_3$ części na propozycyę Wydziału samorządowego Małopolski, rządu Poznańskiego i Królestwa Polskiego; będzie to międzydzielnicowa rada nadzorcza. Po zrekonstruowaniu rady nadzorczej i jej ukonstytuowaniu postawi ona wniosek na zamianowanie dyrekcyi centralnej w Warszawie.

Bank krajowy nabył w Warszawie w r. z. dom własny przy ul. Królewskiej 5. Nie można jednak narazie z powodu ustawy o ochronie lokatorów usunąć z tego gmachu lokatorów, zajmujących większą jego część i dlatego wystarczy ten gmach tylko na tymczasowe pomieszczenie w nim oddziału warszawskiego, który ma zostać otwartym już w połowie grudnia 1920 r. Na czele tego oddziału staną pp. Krug i Osberger, prokurzyści Banku krajowego we Lwowie.

Oddział lwowski pozostanie nadal w całym dotychczasowym zakresie.

Podziękowanie.

Dowództwo Okręgu Generalnego w Krakowie. Dziennik intendantury Int. L. 65338/Mund. Odbiór przedmiotów wojskowych.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół"
Kraków, dnia 24/11 1920 r. w Białej.

Dowództwo Okręgu Generalnego otrzymało pismo Panów z daty listopad 1920 r. z zawiadomieniem o ukończeniu zbiórki przedmiotów wojskowych i oddaniu rezultatu Dowództwu żandarmeryi plutonu w Białej.

Wszystkim, którzy w krytycznej chwili pospieszyli Ojczyźnie z pomocą, dostarczając Jej środków obrony a w szczególności Wydziałowi Sokoła za skwapliwą i wydatną w tym kierunku pracę składa Dowództwo O. Gen. podziękowanie w Imieniu Armii.

Wyzwolona Ojczyzna niech będzie najwyższą nagrodą dla wszystkich, którzy z armią współdziałali, oddając dobrowolnie swe usługi i własność.

Dowódca Okr. Gen.: A. Symon gen. por.

Na fundusz Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości

złożyli w dalszym ciągu: Gęba z Buczkowic na listę Nr. 30 **267 Mk.** Poprzednio wykazano **36.407 Mk.** Razem zebrano **36 674 Mk.**

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Pająk, Biała. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.